



[🏠 Strona główna](#) > [Klub Audio Stereo - Artykuły, recenzje, testy](#) > [Recenzje](#) > [Słuchawki](#) > [Audio-Technica ATH-MSR7b](#)

🔒 Audio-Technica ATH-MSR7b

i Zaloguj się, aby obserwować tę zawartość

0



Po dość intensywnym romansie z najprzeróżniejszymi modelami słuchawek bezprzewodowych najwyższy czas wrócić do podstaw i zweryfikować empirycznie coś tam piszczy może nie tyle w trawie, co w konstrukcjach opartych o fizyczny transfer impulsów elektrycznych ze źródła do ukrytych wewnątrz muszli przetworników. Zamiast jednak dość przewrotnie, jak to mam w zwyczaju, sięgać po jakąś egzotykę, jak to dawniej miało miejsce w przypadku np. rumuńskich [Meze](#), bądź pchelek [Chord&Major](#) na testy udało mi się już jakiś czas temu (a dokładnie w połowie grudnia) pozyskać najnowszy model w ofercie japońskiego potentata wiadomego segmentu, czyli nader często goszczącej na naszych łamach Audio – Technici. Jeśli komuś w tym momencie zapala się ostrzegawcza lampka, gdyż nowe przecież powinno być oparte na transmisji bezprzewodowej, to od w przypadku dedykowanych szerokiemu spectrum odbiorców ceniących sobie przede wszystkim mobilność oraz kategoryzacja ma miejsce, o tyle dla bardziej wymagających użytkowników wysokiej klasy DAP-ów i odsłuchów w mach, nadal klasyczne – fizyczne połączenie źródła ze słuchawkami daje najlepsze rezultaty. I tym oto sposobem niniejszego testu – nauszników Audio-Technica ATH-MSR7b, w których symbolu obecność litery „b” nie świadczy eż o możliwości wykorzystania zalet połączenia zbalansowanego.



Audio-Technici ATH-MSR7b są bowiem najnowszą i zarazem zbalansowaną inkarnacją ATH-MSR7. Na pierwszy rzut oka widać, że firmowy design pozostał praktycznie niezmienny a kuracja odmładzająca objawia się nie tylko 20% redukcją wagi - o 53 g (237 g vs 290 g ATH-MSR7) i przeprojektowaniu pałąka mającym na celu minimalizację siły nacisku, lecz również wzmocnieniami w niewralgicznych miejscach, co powinno przełożyć się większą wytrzymałością zarówno przy aktywności outdoorowej, jak i wygodą podczas wielogodzinnych sesji. Na testy dotarła wersja czarna z delikatnymi, granatowymi akcentami, jednak jeśli ktoś szuka czegoś mniej oczywistego, to jest jeszcze dostępna nie mniej ciekawa opcja brązowo-czerwona. Pałąk nagłówny i wreszcie wokółuszne pady wypełniono miękką pianką z efektem pamięci i otulono miękką sztuczną skórą, a 45 mm membrany przetworników True Motion pokryto zwiększającą ich sztywność warstwą ... diamentopodobną. Zgodnie z materiałami reklamowymi kolejny progres jakości brzmienia ma gwarantować zaimplementowanie opatentowanej technologii Dual-layer Air Control, czyli zastosowanie specjalnych „rezystorów akustycznych” - z siatką akustyczną ze stali nierdzewnej odpowiedzialny za odpowiedź impulsową wysokich tonów i basowy - czuwający nad kontrolą najniższych składowych.. Jednak główną zaletą ATH-MSR7b jest obecność, oprócz zaterminowanego standardowym 3,5mm mini-jackiem, drugiego - wyposażonego w 4,4 mm 5-biegunowy wtyk i złącza A2DC (Audio Designed Detachable Coaxial), zbalansowanego przewodu sygnałowego. W komplecie znajdziemy też neoprenowe etui ochronne, które po ułożeniu słuchawek na płask zapewnią im całkiem niezłą ochronę podczas trudów podróży.

Jeśli zaś chodzi o brzmienie, to przesadka za dopiero co recenzowanych [ATH-SR30BT](#) wykazała zarówno typowo rodzinne cechy wspólne, jak i obecne w każdej rodzinie różnice. Z cech wspólnych na pewno warto wspomnieć o przestrzenności i napowietrzeniu sceny, choć nie da się ukryć, że MSR7b idą w owej trójwymiarowości kreowanych spektakli zdecydowanie dalej. Są przy tym bez porównania bardziej wyrafinowane i liniowe, co o dziwo wcale nie stawia je w gronie faworytów przy pobieżnym, przypadkowym porównaniu z tańszymi i bardziej efektownie grającym rodzeństwem. Bez wyraźnie zaznaczonych skrajów pasma nie zląpią nas na przysłowiowy efekt „Wow”, lecz wystarczy sięgnąć po pełen orientalnych linii melodycznych i iście onirycznych płam dźwiękowych album [„Assassin's Creed Origins”](#) Sarah Schachner a różnica klas stanie się nad wyraz oczywista. 7-ki bowiem posiadają zdolność na tyle realistycznego oddania wieloplanowości nawet najbardziej skomplikowanych aranżacji, że mając je na uszach niespecjalnie korci, by szukać czegośkolwiek innego. Czuć bowiem wszechogarniający spokój i pewność, że to co dobiega naszych usz będzie takie jak należy i ... takie też jest. Jeśli bowiem trzeba zarówno góra potrafi pokazać pazury, jak i dół zdrowo przyłożyć, jednak owe doznania zarezerwowane są jedynie dla sytuacji, gdy takowe ekstrema w reprodukowanym repertuarze występują. Weźmy na ten przykład mroczny, psychodeliczny i chropawy [„Abyss”](#) Chelsea Wolfe, który w zbyt łagodnym systemie wypada co najwyżej duszno, a z kolei w zbyt analitycznym odsłuch z reguły kończy się na drugim, góra trzecim utworze początkami migreny. Tymczasem tytułowym Audio-Technicom udało się zachować złoty umiar i zarówno zbyt nie łagodzić, jak i nie przekraczać cienkiej czerwonej linii, za którą chropawy realizm ustępuje miejsca bolesnej ofensywności. Powyższa, jakże przydatna maniera, sprawdzała się również w zdecydowanie mniej przyjaznych uszom odbiorcy okolicznościach, czyli m.in. na klasyce thrashu, czyli [„Rust In Peace”](#) Megadeth. Kultowe rify tną powietrze niczym rozżarzony do białości skalpel, Mustain drze się jak opętany a Nick Menza szleje jak w ataku epilepsji za perkusją, słowem istna orgia i czysta rozkosz dla miłośników metalu. Wystarczy tylko odpowiednio ustawić głośność a po takiej sesji przez pół dnia pisk w uszach można mieć jak po czerwcowym koncercie ww. formacji w ramach „Sonisphere Festival 2010” na warszawskim Bemowie.

Szalenie cieszy fakt, iż Audio-Technica rozbudowując i odświeżając swoje portfolio pamięta zarówno o miłośnikach bezprzewodowych nowinek, jak i swoich osadzonych w nieco bardziej konwencjonalnych realiach odbiorcach zdolnych zgodzić się na „uwiązanie” do źródła, w zamian za możliwie najwyższej klasy walory brzmieniowe. I właśnie ATH-MSR7b jest przykładem na to, że nawet pozornie niewielkie, wydawać by się mogło li tylko kosmetyczne zmiany wprowadzają całkiem przyjaźnie dla naszych kiszeni wyceniony model na zaskakująco wysoką orbitę wyrafinowania.

Marcin Olszewski

System wykorzystany podczas testu:

- CD/DAC: Ayon CD-35 (Preamp + Signature)
- Odtwarzacz plików: Lumin U1 Mini
- DAC/Wzmacniacz słuchawkowy: Ifi Micro iDAC2 + Micro iUSB 3.0 + Gemini
- Wzmacniacz słuchawkowy: Octave V 12
- Słuchawki: [Meze 99 Classics](#) Gold; Meze 99 Neo; Denon AH-D9200; HiFi Man HE5SE
- Selektor źródeł cyfrowych: Audio Authority 1177
- Gramofon: Kuzma Stabi S + Kuzma Stogi + Shelter 201
- Przedwzmacniacz gramofonowy: [Tellurium Q](#) Iridium MM/MC Phono Pre Amp
- Końcówka mocy: Bryston 4B³
- Kolumny: Dynaudio Contour 30
- IC RCA: [Tellurium Q](#) Silver Diamond
- IC XLR: Organic Audio; Vermöuth Audio Reference XLR
- IC cyfrowe: Fadel art Digilitz; Harmonic Technology Cyberlink Copper; Apogee Wyde Eye; Monster [Cable](#) Interlink LightSpeed 200
- Kabel USB: Wireworld Starlight; Goldenote Firenze Silver; Audiomica Laboratory Pebble Consequence USB; Fidata HFU2
- Kabel głośnikowe: Signal Projects Hydra
- Kabel zasilające: Furutech FP-3TS762 / FI-28R / FI-E38R; Organic Audio Power; Acoustic Zen Gargantua II; Furutech Nanoflux [Power](#) NCF
- Listwa: Furutech e-TP60ER + Furutech FP-3TS762 / FI-50 NCF(R) / FI-50M NCF(R)
- Gniazdo zasilające ściennie: Furutech FT-SWS(R)
- Platforma antywibracyjna: Franc Audio Accessories Wood Block Slim Platform
- Przewody ethernet: Neyton CAT7+; Audiomica Laboratory Anort Consequence
- Stolik: Rogoz Audio 4SM3
- Akcesoria: Sevenrods Dust-caps; Furutech CF-080 Damping Ring

Dystrybucja: Sieć Salonów Top HiFi & Video Design

Cena: 1 199 PLN

Dane techniczne:

Średnica przetworników: 45 mm

Paśmo przenoszenia: 5-50 000 Hz

Czułość: 101 dB/mW

Impedancja: 26 Ω

Impedancja:
W = 227

Przewody: odłączane 1.2 m (3.5 mm A2DC); odłączany 1.2 m (4.4 mm 5-biegunowy – A2DC)